

Erdoğan nieusuwalny?

25 maja 2023

Wygląda na to, że polityka światowa oraz opozycja polityczna będzie musiała jeszcze przez kilka lat żyć z prezydentem Turcji Erdoğanem.

Prawdopodobnie w drugiej turze świeckiej opozycji nie uda się zmobilizować wyborców na tyle, by nadrobić starty wobec prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan i wygrać wybory. Różnica po pierwszej turze wynosiła 2,5 miliona głosów.

Oczywiście nowa tura to nowe rozdanie i mogą zdarzyć się nieprzewidziane rzeczy, chociaż liczba pozytywnych dla opozycji zdarzeń potrzebnych do wygrania wyborów jest duża. Na Kemala Kılıçdaroğlu musieliby zagłosować zwolennicy nacjonalistycznej partii Zwycięstwa. Z kolei ze strony Kurdów i lewicy nacjonalistyczna retoryka z drugiej tury musiałaby zostać przyjęta jako jedynie taktyczne zagranie oraz ten sojusz nie mógłby zniechęcić tych wyborców do głosowania na kandydata, którego poparli w pierwszej turze.

Do tego trzeba by liczyć na większą mobilizację zwolenników opozycji, a z drugiej strony na to, że wyborcy Erdoğan osiada na laurach i nie pójda głosować, a przecież obecnie rządzący prezydent potrafi mobilizować swój elektorat.

Okazuje się, że mimo wielkich nadziei na zmianę i szansy odesłania ostatecznie do lamusa rządów politycznego islamu, projekt Erdoğan budowy nowej Turcji, zarówno w wymiarze zewnętrznym jako potęgi regionalnej, jak i w wymiarze wewnętrznym jako obrońcy konserwatywnej religijności, będzie kontynuowany.

Wielu analityków i publicystów zastanawia się, co czyni Erdoğan niezatapialnym, dlaczego mimo tak fatalnych wyników gospodarczych odczuwalnych dla kieszeni jego wyborców, nie dostał czerwonej kartki, lecz raczej żółtą, a nawet

bladożółtą. Odpowiedzi szuka się w ukąszeniu nacjonalistycznym części narodu, który dał wmówić sobie, że budowa suwerenności tureckiej i rozwój gospodarki wolnej od wpływów międzynarodowego kapitału wymaga kosztów.

Wyjaśnieniem może też być gruntowne przeniknięcie przez środowisko partii AKP w ciągu ostatnich dwóch dekad do administracji publicznej i gospodarki, tworząc wokół rządu system klientelistyczny, od którego najzwyczajniej uzależniona jest grupa 11 milionów członków partii i ich rodzin.

W trudnych czasach głosowanie, które spowodowałoby odcięcie od systemu utrzymującego rodziny na powierzchni, byłoby decyzją bardzo nieracjonalną. Na głębsze analizy socjologiczne i politologiczne przyjdzie zapewne czas po wyborach.

Natomiast można już teraz zauważyć ciekawą różnicę między islamizmem w Turcji i na Bliskim Wschodzie. Podczas gdy ten drugi był internacjonalistyczny – przede wszystkim liczyła się umma i zdolność wprowadzania religijnych praw – to w przypadku Turcji islamizm miesza się z nacjonalizmem i łatwo daje się zaprzęgnąć jako ideologiczne uzasadnienie odbudowy tureckiej potęgi.

Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że Turcja w przeszłości była państwem, które reprezentowało kalifat, a w retoryce islamistów rok 1923, rok wprowadzenia republiki przez Mustafę Kemala Atatürka symbolizował upadek kalifatu. Nic więc dziwnego, że sto lat później, zgodnie z dużo wcześniejszymi zapowiedziami Erdoğan, toczy się symboliczna kampania. Jednak nie ma w niej już wspomnienia o odwróceniu od świeckiej republiki, za to jej głównym hasłem jest „wiek Turcji”, a propagandowa retoryka mówi o świetności narodu.

Nie oznacza to, że działania islamistów zupełnie ustały, raczej przyjmują inną barwę. Nie walczy się o religijne prawo dotyczące małżeństw czy płci, za to podejmuje się kulturową wojnę z LGBT, taką, która doskonale rozumiana jest przez

prawicę także na Zachodzie.

Zakończenie kampanii w pierwszej turze przez Erdoğan w meczecie Hagia Sophia, przywróconym niedawno do tej funkcji, po tym jak w 1935 roku został zamieniony na muzeum, jest tak samo symbolem religijnym jak i narodowym, odwołującym się do symboliki Imperium Osmańskiego. W przeszłej chwale imperium zarówno islamiści jak i nacjonaliści znajdą dla siebie motywację ideologiczną, tak więc jest to narzędzie sprawnie używane, jak widać, do mobilizacji wyborczej.

Połączenie nacjonalizmu i islamizmu oraz budowa klientelistycznej zależności między rządem a wyborcami tworzą niebezpieczną mieszankę jako fundament ideologiczny państwa, potrafiącą przetrzymać społeczne niezadowolenie z drastycznego obniżenia poziomu życia. Czy tak silny mandat polityczny spowoduje, że relacje innych krajów z Turcją będą trudniejsze, będziemy mogli się o tym przekonać po 28 maja.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl